

Pan Leszczyc



HENRYK RZEWUSKI

PAMIĄTKI SOPLICY¹

Pan Leszczyc

Chociażby mnie zrzęda i dziwakiem za to nazwano, wszelako wypowiedam się z przekonania mojego, że już dziś nigdzie nie masz praw między ludźmi. Są rozkazy, urzędzenia, ustawy, często mądre i zbawienne; ale nie prawa. Bo żeby prawo było prawem, trzeba mu czegoś więcej niż to, że jest mądrym i zbawiennem²: trzeba, aby miało u podległych sobie miłość i wiarę, trzeba, żeby do wykonania onego, kiedy niesmaczne, nie kruki ani żołdacy zmuszały, ale przekonanie wewnętrzne i sumienie ciągnęło. Stąd mi się widzi, że prawodawca nie tyle mądrym, ile świętobliwym być powinien, a prawdziwe prawo nie jest rzeczą jedynie ludzką i bez jakiegoś boskiego natchnienia obejść się nie może. Władza prawodawcza nie była dawniej jak dziś urzędem lub rzemiosłem, ale powołaniem; prawnictwo nie było nauką, ale obyczajem. Myśmy nie znali takich jak teraz widzimy w Wilnie profesorów, co za roczne pensyje, opał i kwaterę uczą prawa krajowego i tłumaczą je. Naszymi nauczycielami były: doświadczenie, obcowanie z ludźmi świadomymi, chodzenie koło spraw, przypatrywanie się sądom, przysłuchiwanie się rozmowom tyczącym się związków i interesów familijnych, a na koniec gospodarstwo i pożycie domowe. Bez tego wszystkiego niech kto i dziesięć lat siedzi w Wilnie pod professorem³, niech wszystkich praw na pamięć ponaucza się, dla tego⁴ prawnikiem nie będzie. Bo żeby być prawnikiem, rozumie się, gdzie jest prawo, trzeba być obywatelem. Jakoż u nas każdy prawie obywatel był prawnikiem i kiedy, bywało, zapiszą się na kompromis, nawet na jakiego magnata, ten chociaż pewnie w palestrze nie był, nikogo jednak nie prosił, by mu dekret napisał. A kto był prawdziwym obywatelem, ten nie kończył na tem⁵, że miał dobra, ale miał wiarę, nalogi, tryb życia, myśli obywatelskie i dlatego był prawnikiem, a w razie i prawodawcą: bo takiemu Pan Bóg instynktu nie odmawiał. Toteż kiedy człowiek w ręce weźmie statut litewski albo dawne konstytucyje koronne, czyta je jakby jakie modlitwy: taką pobożność, taki duch boży w nich widać. Sprawdzała się obietnica naszego Zbawiciela, że gdzie kilku zbierze się w Jego imię, tam On będzie z nimi; a że nasi prawodawcy, dawni królowie i panowie rady, zawsze się w imię Zbawiciela zbierali, dlategoż ich prawa jako pochodzące od Boga, były częścią religii dla narodu. Czy mogą się tem pochwalić ościenne ustawy? Czytałem z uwagą najdoskonalszy ze statutów tegoczesnych, kodeks Napoleona. Jest to rzecz bardzo mądra, bardzo pożyteczna; wszystko tam objęte, wszystko przewidziane; że ci, co go układali, nie dla ozdoby głowy mieli, któż by o tem wątpił; ale też, że się nie w imię Boga zbierali; to jeszcze pewniejsza. I dlatego do wykonania tych ustaw potrzeba mnóstwa urzędników, a siepaczów, a wart, a więzień, a szpiegów, a kosztu, że ledwo nie można by było drugie tyle wojska utrzymać za to na obronę kraju; bo każdy wie, że ten kodeks jest tylko rzeczą ludzką, a każdy człowiek sobie samemu przynajmniej tyle rozumu przyznaje ile innym ludziom. Gdzie nie masz miłości i wiary, trzeba siły; a więc już nie prawo, ale siła rządzi, i to tak wszędzie, w jednej Polsce⁶ było inaczej.

¹*Pamiętki Soplicy* — pierwotny tytuł brzmiał: *Pamiętki J Pana Seweryna Soplicy, cześnika parnauskiego*. [przypis edytorski]

²*mądrym, zbawiennem* — daw. forma N. i Msc. lp przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: mądrym, zbawiennym. [przypis edytorski]

³*professor* — dziś: profesor. [przypis edytorski]

⁴*dla tego* — z tego powodu. [przypis edytorski]

⁵*tem* — daw. forma N. i Msc. lp zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: tym. [przypis edytorski]

⁶*Polszcze* — dziś popr. forma Msc.: Polsce. [przypis edytorski]

W Nowogródku gród⁷ miał tylko dwóch pacholków do zmiatania izby sądowej: oni składali⁸ całą siłę jurysdykcji, a przecie ludzie możni z rozkazu sądu grodzkiego wieżę odsiadawali⁹; bo jak ksiądz kiedy u spowiedzi pokutę nazaczy, warty grzesznikowi nie dodaje, tak i gród dekret tylko ogłaszał, a strona sama go spełniała. Przyjeżdżał osądzony do grodu, przed nim oświadczał gotowość, potem szedł na wieżę i tam naznaczone niedziele¹⁰ wysiedziawszy, przed tymże grodem manifest zanosił, że swoje odbył i powracał do domu z sumieniem czystym¹¹; albowiem kto prawu zadość uczynił, nie miał nic sobie do wyrzucenia względem ojczyzny, szacunek publiczny mu się wracał i mógł spać. Wielkie było zamięłowanie obywateli dla swoich praw u nas. A nie słuchać prawa to była taka hańba, że kiedy na kim dekret nakazujący wieżę ogłoszono, a on się ociągał, to oczu nie śmiał podnieść między ludźmi. Stąd kiedy szlachcic został bardzo skrzywdzony, obity na przykład, nie rwał się do korda jakby za lada przymówkę, ale udawał się do prawa; a grzywny, które w nawiązce swojej krzywdy na napastniku zyskał, hańby mu nie robiły; bo dopełnienie woli prawa, owszem, sławę przynosiło. Gdy JW. Kalinowski, starosta grodowy winnicki, skrzywdzony został na publicznym gościńcu przez pana starostę Kaniowskiego, który go kazał wyciągnąć z pojazdu i obatożyć (jak mnie o tem mówił W. Szczeniowski, starosta trechtymirowski, w czasie konfederacji jeszczce); to Pan Kalinowski, chociaż był możny i przy tem do korda tęgi, nie wyzwał na rękę pana Kaniowskiego, jakby gardząc prawem pospolitem¹² albo jak gdyby u nas zwierzchności nie było, ale drogą prawa szukał sprawiedliwości i znalazł ją; bo pana Kaniowskiego na dwunastoniedzielną wieżę osadził, a tak wielki bassarunek¹³ na nim zyskał, że nie potrzebując się z niego bogacić, ale obracając na chwałę Pana Boga, wymurował piękny kościół z obszernym klasztorem, w którym dotąd oo. kapucyni mieszkają. Bywały przykłady, że kiedy kto prawnie był osądzony na gardło, a był tchórzliwego serca, to własna familia jego sama się przyczyniała, aby dekret nie został bez wykonania. Obywatel ścięty z woli prawa familii swojej nie kaził; dekret zaś niespełniony jakby wisiał nad nią. Panu Samuelowi Zborowskiemu głowę zdjęto w Krakowie za zniewagę majestatu królewskiego; a dla tego¹⁴ panowie Zborowscy najpierwsze urzęda piastowali i z tego powodu żaden z nich na sławie nie cierpiał. Byli, prawda, niektórzy bracia pana Samuela skazani później na banicyją; ale sami niemało złego nabroili, powstając na zwierzchność własną, a szukając opieki u zagranicznego rządu. Wszakże jeden z nich, pan Jan, kasztelan gnieźnieński, gdy był stateczny obywatel i wielki senator, umarł w wieku sędziwym pełen sławy i zaszczytów i nikt jemu nie wymawiał, że miał braci niegodziwych.

Z czasem sam winowajca podawał dobrowolnie głowę pod miecz, wołąc umrzeć obywatelem, niż ochraniając nędzny żywot, który wiekować nie może, żyć w niesławie. W czasie konfederacji barskiej, pan Baworowski, podstarosta trembowelski, konsyliarz tejże konfederacji, mąż ojczyźnie zasłużony, który z nami do ostatka bronił Częstochowy, razu jednego na obiedzie u pana Puławskiego, starosty wareckiego, gdzie i ja na szarym końcu siedziałem (a zajadaliśmy pieczeń końską, bo nie była pora wymyślać), opowiadał nam, że jego ojciec, będąc także podstarostą trembowelskim, musiał ferować dekret śmierci na obywatela majątnego, pana Leszczyca, z którym był kiedyś w szkołach i nawet żył w przyjaźni. Ten pan Leszczyc zakochał się był w rodzonej swojej synowicy i chciał się z nią ożenić, jako i ona nie była od tego. Wiadomo, że namiestnicy Chrystusa Pana zastrzegli, aby krewni nawet do czwartego stopnia nie wiązali się w małżeństwa, czego dotąd kościół wschodni pilnuje. U nas przez długi czas sami monarchowie od krewnych unikać musieli; bo za takowe kazirodztwa papieżę ich wyklinali, chcąc, aby oni z siebie dawali przykład posłuszeństwa prawu kościelnemu, a nie gorszyli poddanych. Ale potem jak wymyślono, słusznie czy niesłusznie, że monarcha nie może mieć żony innej tylko

Pojedynek, Prawo,
Sprawiedliwość, Sąd,
Krzywda

Kara, Prawo, Hańba,
Rodzina

⁷gród — tj. sąd grodzki. [przypis edytorski]

⁸składać — tu: stanowić. [przypis edytorski]

⁹wieżę odsiadawali — właśc. wieżę odsiadawali; tj. odsiadawali karę więzienia. [przypis edytorski]

¹⁰niedziela (daw.) — tydzień. [przypis edytorski]

¹¹czystym — daw. forma N. i Msc. lp przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: czystym. [przypis edytorski]

¹²pospolitem — daw. forma N. i Msc. lp przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: pospolitym. [przypis edytorski]

¹³bassarunek — odszkodowanie; wynagrodzenie za wyrządzoną krzywdę (szczególnie za pobicie). [przypis edytorski]

¹⁴dla tego — tu: z tego (powodu). [przypis edytorski]

córkę jakiegoś także monarchy, i zaczęto mniej się gorszyć, gdy który z nich żył z poddanką po bydłęcemu, niż gdyby ją wziął za żonę po bożemu; więc ponieważ monarchów na palcach łatwo policzyć, wkrótce nie sposób było znaleźć królewiczowi królowy, co by z nim jakiegoś pokrewieństwa nie miała, zwłaszcza że oprócz nas i Węgrzynów wszędzie spadkowie królowie panowali. Udawano się zatem do papieżów, aby temu poradzić; a że *cuius est condere, eius est tollere*¹⁵ i do tego już papież zaczęli słabiej dla monarchów, dawali im tedy dyspensy. Królowie tak się między sobą zaczęli wiązać, że królewska żona nie raz ani dwa, ale kilkadziesiąt razy jest krewna mężowska, aż na koniec zwiodły się rody¹⁶ królewskie. Zamiast tych rosyłych, pięknych i walecznych monarchów, których obrazy widujem i o których tyle wielkich rzeczy czytamy, powyradzały się jakieś nędzne, chorowite, bojaźliwe, do szewców podobniejsze niż do królów licha, że już ludy zaczynają się sromać swojego posłuszeństwa i jeden naród po drugim pozbywa się naprzykrzonych i paskudnych tych rodów; a na czym¹⁷ to wszystko się skończy, co nam do tego, niech o sobie myślą. Dość że zagranicą i szlachta, poszedłszy za przykładem królów, papieżom naprzykrzała się o dyspensy i z krewnemi¹⁸ się kojarzyła; dla czego¹⁹ też i ona swój ród zwiodła, już tam na umyśle zupełnie upadła, tylko mieszcuchy książki piszą i uczą naród rozumu: oni po sądach mecenasują, ba, nawet prawa stanowią i naród im wierzy, bo mają rozum, a szlachta poszła w poniewierkę jako dumna samem²⁰ głupstwem. To kiedy do nas napłynęło szlachty francuskiej, co tu uciekała w czasie koliszczyzny tamecznej, że cudze zawsze się podoba, panowie i panie chwyтали tych zbiegów jako nauczycieli mądrości. Wielu z nich widziałem, a żadnego nie znalazł takiego, co by umiał po łacinie. Z przeproszeniem pań naszych, poznałem, że to byli głupcy, i nie dziwiłem się, że ich przepędzono; bo rządzący powinien mieć więcej światła niż rządzony, a kiedy go ma mniej, niech ustąpi, jeśli nie chce czegoś gorszego się doczekać. U nas magnaci nie składali stanu oddzielnego, byli szlachtą, byli narodem, na przestronnem²¹ polu dobierali żon dla synów²²; dlatego też wysoki rozum ich się trzymał. A który magnat francuski czy niemiecki prawo napisał lub nareszcie książkę porządną ułożył? Niech go pokażą. Z korzennych i z bławatnych sklepów wychodzą tam prawodawcy, statyści, rymotwór-cy, dziejopisarze. Nie tak jak u nas: Lwy Sapielhy, Piotry Herburty, Maksymilianowie Fredry, Waclawy Rzewuscy, Ignacowie Krasicy, Ignacowie Potoccy, Tadeusze Czaccy, co wszyscy byli jaśnie wielmożni i siedzieli na urządach swych przodków.

I u nas zdarzało się, że magnat żenił się z krewną, z tego bywała nawet pociecha dla kraju, bo *nulla regula sine exceptione*²³; wtedy tylko źle, kiedy to się zagęszcza, jak za granicami. Ale u nas, chwała Panu Bogu, niełatwo było o dyspensę nawet magnatowi, a szlachcicowi tak trudno, że i myśli podobnej do głowy nie przypuścił. Pan Leszczyc, będąc bardzo zakochany, wyrabiał się, jak mógł, w nuncjaturze i niemało kosztu poniósł, a tak i dyspensy nie wskórał. Bo trzeba było dowieść, że się dom na panie kończy, że z domu majątek wyjdzie i inne jakieś przyczyny kanoniczne położyć. A że się jeszcze nie nauczono konsystorzom podawać fałszywych inkwizycy na krzywoprzysięstwie opartych, pan Leszczyc musiał z kwitkiem powrócić. Ale że już zabrął w namiętność, przywabił synowicę do swojego domu i sam siebie dyspensując, zaczął z nią mieszkać po bydłęcemu z wielkiem²⁴ zgorzeniem całej ziemi trembowelskiej. Krewni zrazu perswadowali, aby się opamiętał, potem gdy na wszystko był głuchym, o takowe porubstwo zapozwali go do urzędu i sprawa się wytoczyła przed grodem, w którym pan Baworowski podstarostował. Po odbytych inkwizycjach, po wysłuchaniu świadków, po roztrząśnieniu dowodów i odwodów, zbrodnia okazała się jawną, że nie było sposobu mitygować

¹⁵*cuius est condere, eius est tollere* (łac.) — komu stanowiąc, temu i znosić (prawo). [przypis edytorski]

¹⁶*zwiodły się rody* — zwyrodniały (...). [przypis edytorski]

¹⁷*czem* — daw. forma N. i Msc. lp. zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: czym. [przypis edytorski]

¹⁸*krewnemi* — daw. forma N. i Msc. lp. przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: krewnymi. [przypis edytorski]

¹⁹*dla czego* — z tego powodu. [przypis edytorski]

²⁰*samem* — daw. forma N. i Msc. lp. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: samym. [przypis edytorski]

²¹*przestronnem* — daw. forma N. i Msc. lp. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: przestronnym. [przypis edytorski]

²²*dobierali żon dla synów* — dziś popr. z B.: dobierali żony (...). [przypis edytorski]

²³*nulla regula sine exceptione* — nie ma reguły bez wyjątku. [przypis edytorski]

²⁴*wielkiem* — daw. forma N. i Msc. lp. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: wielkim. [przypis edytorski]

ostrości prawa. Pan Baworowski osądził Pana Leszczyca na gardło²⁵. Ale po ogłoszeniu dekretu pan Leszczyca umknął, jak się potem okazało, na Węgry i śladu po sobie nie zostawił. Gród swoje zrobiwszy i zadość uczyniwszy sumieniowi²⁶, nie troszczył się o pana Leszczyca, gdzie się on obraca; lat wiele minęło, nikt o tem już nie gadał i co tam kogo mogło obchodzić, że dekret leży niewyegzekwowany w grodzie, kiedy winowajca może już i tak umarł? Dość że majątek pana Leszczyca spadkobiercy wzięli, a pan podstarosta synowi kiedyś o tem wspominał z dyskursu jako o rzeczy dawnej. Umarł pan podstarosta, umarł jego następca, a pan Baworowski, co u nas był konsyliarzem, otrzymał urząd piastowany niegdyś przez ojca. Wkrótce potem pokazuje się człowiek w wieku podeszłym i stawi się przed nim, przyznając się, iż jest tym samym Leszczycem, którego ojciec jego na śmierć dekretował; że nigdy mól serca gryźć mu nie przestał za to, iż wzgardził prawem ojczystem²⁷, i od jego spełnienia się uchylił; że nie mogąc dłużej znieść wewnętrznych udręczeń, przychodzi poddać się wyrokowi i tylko prosi, aby o jego duszy nie zapomniano. Jakoż najprzykładniej pokilkakrotnie, bo nikt jego do śmierci nie naglił, spowiadał się, ciało i krew Pańską przyjął i cały tydzień jedynie z Bogiem obcował za pośrednictwem kapłana, a to w dworku otwartym i bez straży, z którego mógł wyjść, gdzie by mu się podobało; potem przyszedł do grodu, oświadczając swoją gotowość, i nazajutrz w asystencji²⁸ księdza poszedł na rynek, na którym kat już go czekał. Tam wzięwszy ostatnie błogosławieństwo od księdza, przemówił do narodu, zalecając mu bojaźń Boga i posłuszeństwo prawu, a tak czule, że to był sądny dzień, tyle po całej Trębowli narobił płaczu. Na koniec ukląkł i wprzód kata przez pokorę w rękę pocałował, prosił go, aby podczas gdy się będzie modlił, rzecz swoją zrobił. Jakoż wymawiał imię Jezusa, Maryi i Józefa, kiedy mu głowa na ziemię upadła.

²⁵osądzić na gardło — skazać na karę śmierci. [przypis edytorski]

²⁶sumieniowi — dziś popr. forma C.: sumieniu. [przypis edytorski]

²⁷ojczystem — daw. forma N. i Msc. lp przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: ojczystym. [przypis edytorski]

²⁸w asystencji — dziś: w asyście; w towarzystwie. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pamiatki-soplicy-pan-leszczyc>

Tekst opracowany na podstawie: Henryk Rzewuski, *Pamiętki J Pana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego*, przedm. Stefan Witwicki, wydanie A. Jełowickiego i spółki, Paryż 1839

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Marta Niedziałkowska, Weronika Trzeciak.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).